

KONTAKT

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

PISMO STUDENTÓW AE KATOWICE NR 1

Tych, którzy czytali wydane na uczelni biuletyny RU SZSP zaskoczy stwierdzenie, że oto trzymają w rękach nowe pismo redakowane przez to samo kolegium redakcyjne. Zapewne każdy uzna za oczywiste, iż ludzie, którym poprzednie mieszkanko nie odpowiadało, przeprowadzają się do nowego, większego i przestronniejszego, które obecnie stanowią dla nas Samorządy Studenckie.

Ważne jest teraz, abyśmy mogli znaleźć w "KONTRAPUNKCII" wypowiedzi studentów naszej uczelni dające świadectwo prawdzie o nas samych i o świecie współczesnym. Potrzebne do tego jest współdziałanie i pomoc wszystkich, którym zależy aby pismo było warte czytania. Jeśli więc trzymasz w szufladzie zanotowane przez siebie refleksje czy spostrzeżenia, jeśli nosisz w sobie myśli, które można by wyrazić słowem piśmianym i jeśli uznasz jeszcze, iż teksty te zainteresują chociaż kilku studentów, to prześlij je do redakcji pisma, a postaramy się je wydrukować.

Że zaś każdy z nas jest debiutantom w tej dziedzinie, więc przypuszczamy, iż wybaczymy sobie nawzajem ewentualne błędy i potknięcia.

Redakcja

ISTNIEJEMY W TWOIM INTERESIE

- SAMORZĄD STUDENCKI - STAN NA DZIS

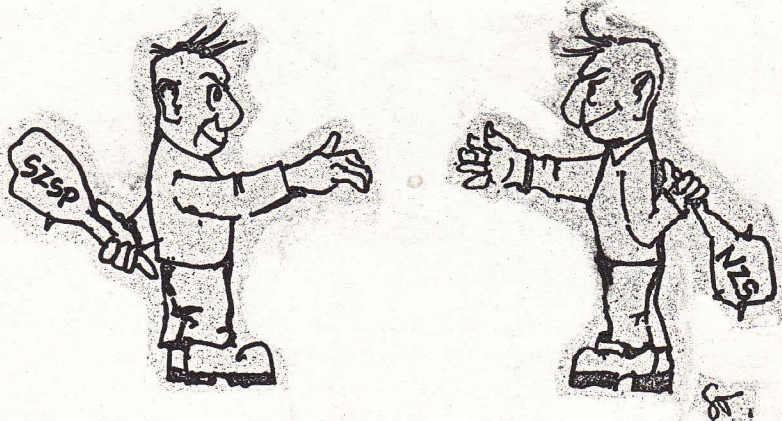
"Jak w nowoczesnym państwie zakłada się, że każdy obywatel jest dojrzały do wyrokowania o wszystkich sprawach, nad którymi ma głosować; jak w ekonomii zakłada się, że każdy nabywca jest równie znawcą towarów wszelkiego użytku, które przychodzi mu kupować - tak ma też być i w nauce".

/Fryderyk Engels/

Ta myśl bardzo prosto wyraża sens i ideę samorządności i niezależności uczelni wyższej. U nas ta idea miała możliwość zakwitnąć jesienią ubiegłego roku, kiedy to kilku z nas opracowało ogólną koncepcję Samorządu Studenckiego. Wszyscy wiemy co było potem - wybory przedstawicieli na kierunkach, ogłoszenie o pierwszej zebraniu i ...

...cieża.

C.d. na str. 6



Studenckie Organy Samorządowe przejmują od SZSP reprezentowanie wszystkich studentów Akademii Ekonomicznej we władzach uczelni.

Studenckie Organy Samorządowe nie są organizacją ideowo-polityczną, lecz czuwają nad przestrzeganiem praw i obowiązków studentów.

Zakres spraw:

1. Sprawy socjalno-bytowe:

- rozdział stypendiów
- przydzielanie zasiłków losowych, dopłat do kwater, nagród okresowych
- rozdział miejsc w domach studenta.

2. Sprawy dydaktyczno-naukowe:

- zgłaszanie pozytywnych bądź negatywnych opinii o sposobie prowadzenia zajęć
- przedstawienie postulatów studentów dotyczących merytoryki programu
- udział studentów w opracowywaniu harmonogramu toku studiów i sesji
- udział studentów w komisji dyscyplinarnej
- współdecydowanie o indywidualnych sprawach studentów / przydział urlopów dziekańskich, dopuszczenia do egzaminów komisyjnych, skreślenia z listy studentów/.

3. Rozdzielanie miejsc na wycieczki zagraniczne i inne formy wymiany międzynarodowej, przeznaczonej dla ogółu studentów.

4. Rozliczanie SZSP i NZS z funduszy rektorskich.

CZĘŚĆ III

Bezpośrednio społeczny charakter pracy

Teza o bezpośrednio społecznym charakterze pracy w ustroju socjalistycznym jest kluczowym uzupełnieniem teorii wartości tworzonej przez pracę. Gdyby nie było tej tezy, również i marksowska teoria wartości nie miałaby tych szkodliwych następstw polityczno-gospodarczych, gdyż uzupełnienie o nakładach społecznie niezbędnych pozwalałoby na racjonalne rozwiązanie całej sorawy.

Co mówi teza? Otóż twierdzi ona, że wraz z uspołecznieniem środków produkcji przydzielają pracy jakę społeczeństwo wydatkuje na wytworzenie poszczególnych rodzajów towarów nie muszą być weryfikowane pośrednio, w procesie realizacji przez konsumenta, gdyż już w samym przydziale tej pracy, czyli w podjęciu decyzji co i ile produkować, owa weryfikacja nastąpi bezpośrednio, bo społeczeństwo, które tę decyzję podejmuje zna swoje potrzeby. A zatem każda decyzja produkcyjna jest już *ex ante*, z samego założenia słuszna, gdyż jest ona równoznaczna z odczuciem potrzeby, którą ta produkcja ma zaspokoić. Doktryna głosi, że taką decyzję podejmuje samo społeczeństwo socjalistyczne. Ale oczywiście technicznie jest to niemożliwe, więc w roli całego społeczeństwa musi wystąpić określony organ - a zatem już mamy instytucje centralnego planowania. Centralny plan, zaopatrzony w legitymację pracy bezpośrednio społecznej, jest niepodważalny, jego decyzje produkcyjne są jednocześnie decyzjami konsumpcyjnymi podejmowanymi w imieniu całego społeczeństwa, a ponieważ podejmuje on równocześnie decyzje o jednostkowych nakładach pracy społecznie niezbędnej, oznaczają to, że decyduje o wartości wszystkich dóbr i usług, łącznie z wartością siły roboczej. Plan centralny pełni więc rolę Pana Boga. Przy tym założeniu nie ma oczywiście miejsca na żadne marnotrawstwo, chybotne inwestycje, dysproporcje produkcyjne, nierównowagę rynkową, a popyt jest zbilansowany z podażą *ex ante*. Teza o pracy bezpośrednio społecznej sprawie, że plan centralny tworzy *ipso facto* normę i jej realizację. Nie ma tu też miejsca na żadne pośrednie mechanizmy dostosowywania produkcji do potrzeb, gdyż to dostosowywanie dokonuje się w głowie jednego podmiotu: centralnego planisty. Rynek, jaki w tym systemie istnieje, jest po prostu atrapą, które ma w tradycyjnej formie ukryć instytucję przydziałów dokonywanych bezpośrednio przez plan centralny. Stąd też wynika sformułowanie podstawowego celu gospodarki socjalistycznej, którym ma być zaspokajanie potrzeb społeczeństwa w przeciwieństwie do podstawowego celu gospodarki

kapitalistycznej, jakim jest dążenie do zysku, które dopiero pośrednio może prowadzić do produkcji zaspokajającej potrzeby.

Tak więc teza o pracy bezpośrednio społecznej jest moralnym, teoretycznym i politycznym uzasadnieniem centralnego planowania. Ale jednocześnie teza ta pozostaje w rażącej sprzeczności z rzeczywistością społeczeństw żyjących w systemie państwowej gospodarki centralnie planowanej. Realizacja założenia o pracy bezpośrednio społecznej wymagałaby bowiem identyfikacji celów, dążeń i potrzeb centralnego planisty z celami i potrzebami całego społeczeństwa, wymagałaby tzw. jedności moralno-politycznej i wszelkiej innej tego społeczeństwa w takim stopniu, w jakim to jest w ogóle niemożliwe w populacjach gatunku homo sapiens. Próby czynione w kierunku uzyskania takiej jedności w różnych okresach historii, ostatnio podjęte w Kambodży przez - jak ich nasza prasa do niedawna nazywała - "patriotów khmerskich" były zawsze znaczone zbrodniami na miarę ludobójstwa i niewolą, przy której reżim Dżingis Chana mógł uchodzić za przykład liberalizmu.

W systemach, w których realizacja tej koszmarniej utopii nie przybrała tak drastycznych form, a więc również w naszym kraju, teza o pracy bezpośrednio społecznej osiągniętej dzięki upaństwowieniu środków produkcji poczyniła jednak olbrzymie szkody gospodarcze. Otworzyła ona bowiem drogę dla nieograniczonego niczym woluntaryzmu w decyzjach gospodarczych, które z samej swojej definicji nie mogły podlegać kontroli i weryfikacji. Dlatego też plan gospodarczy, który proponuje się społeczeństwu, jest deklarowany jako optymalny, czyli najlepszych z możliwych, każda decyzja inwestycyjna uznana jest z góry za najbardziej słuszną, a cała polityka gospodarcza stanowi przedmiot nieustannej apologetyki zarówno w tzw. środkach masowego przekazu jak i w dziełach uczonych profesorów. Tymczasem w rzeczywistości decyzje centralnego planisty o przydziałach pracy w poszczególnych kierunkach produkcji nie tylko nie odznaczają się bezpośrednio społeczną trafnością, ale wprost przeciwnie odwracają wręcz proporcje, jakie wynikają z potrzeb społecznych. Antyspołeczna dystrybucja pracy narodu idzie przy tym tak daleko, że nie tylko lekceważy potrzeby z dziedziny konsumpcji, która na naszym quasi - rynku jest zupełnie bezbronna, ale nie potrafi również dostosować się do potrzeb sfery produkcyjnej. Centralny planista, który kreuje się na demiurga dokonującego bezpośredniego potwierdzenia w imieniu społeczeństwa pracy przez to społeczeństwo wydatkowanej, nie potrafi nawet zbilansować podaży, której jest kreatorem z potrzebami w sferze produkcji, które sam tworzył. A więc zasada ta zawodzi tam, gdzie teoretycznie można by oczekiwać, że istnieje jedność podmiotowa w decyzji podaży i popytu.

I w ten sposób powstają fabryki bez zabezpieczenia dostaw materiałowych, uruchamia się piece i przedochłonne maszyny, dla których nie ma energii

elektrycznej i węgla, planuje się przewozy, dla których nie ma wagonów i torów kolejowych, przyjmuje się wportach towary, do przeładunku, do których nie ma dźwigów i magazynów, a jednocześnie buduje się gmachy i hale fabryczne, których nie ma czym zapełnić, importuje się maszyny, których nie ma gdzie zabudować, uruchamia się lub podtrzymuje produkcję, której nie ma komu sprzedać ani w kraju, ani zagranicą. A przy tym dogmat o pracy bezpośrednio społecznej nie pozwala na uruchomienie sprzężenia zwrotnego od popytu do podaży, które by wprowadziło w tym działaniu korektę. Dogmat ten nie pozwala na uznanie, iż istnieje samodzielna faza realizacji produktu, którą może zakwestionować praca w niego włożoną, obniżyć jego wartość, może orzec bankructwo producenta i planisty. Nic takiego nie może się stać, a zatem dopisuje się nową produkcję do wartości dochodu już w momencie wytworzenia, bez względu na to, czy zostanie wywieziona, sprzedana, przyjęta, zmarnowana, czy odpowiada potrzebom pod względem jakości, funkcjonalności, konstrukcji. I w ten sposób buchalteryjnie dochód nam rośnie, a w rzeczywistości, w społecznym procesie reprodukcji rosną dysproporcje i sprawiają, że niedłwie każde ogniwo w tym łańcuchu reprodukcyjnym staje się wąskim gardłem. Prowadzi to do olbrzymiego marnotrawstwa: ogromne ilości pracy

społeczeństwa nie znajdują społecznego potwierdzenia w tych rozmiarach, w jakich zostały wydane a zatem nie mogą zamienić się w wartość. Jednak dogmat o pracy bezpośrednio społecznej utrzymuje nadal wiernych w przekonaniu, iż plan centralny potrafi ex ante rozdzielić pracę społeczeństwa między różne potrzeby w taki sposób, że praca ta jest natychmiast potwierdzona społecznie.

Wiara może wprowadzić góry przenosić, ale nie może usunąć sprzeczności. Sprzeczność między założeniem o bezpośrednio społecznym charakterze decyzji planu centralnego a pośrednim sposobem rzeczywistego potwierdzenia społecznego charakteru pracy w tym systemie jest - nazwijmy to - pierwszą sprzecznością podstawową socjalizmu. Głównym przeciwnikiem centralnego planisty w ramach tej sprzeczności są konsumenci - czyli ludność.

Stefan Kurowski

/cdn/

Ci, co nie pamiętają przeszłości, są skazani na to, żeby ją znów przeżyć.

G. Santayana

C.d. ze str. 1

Tak, to prawda, nie było nas widać przez pierwsze tygodnie. Wydaje mi się że popełniliśmy jeden podstawowy błąd w tym okresie działalności - wyszliśmy z założenia, iż zbierają się wszyscy przedstawiciele i po prostu zaczynamy działać - dla dobra i w imieniu nas wszystkich. Nie przewidzieliśmy, że niektórzy nas po prostu "oleją", traktując same wybory jako swoisty plebiscyt popularności, nie zobowiązujący do niczego, a zwłaszcza do pracy w Samorządzie.

Po początkowym okresie perturbacji zebrało się jednak około 10-15 osób, które zaczęły po prostu ten Samorząd robić. Wybierając przewodniczącego Samorządu /Witold Cyza/, szefów Wydziałów /obecnie Romuald Szelka i Grzegorz Loska/ oraz przewodniczących poszczególnych Komisji stworzono podstawową strukturę Samorządu. Obsadzono także miejsca w Senacie, Radch Wydziałowych, kolegiach: Rektorskim i Dziekańskim. Było to dla nas bardzo ważne - mieliśmy już punkt zaczepienia, określiliśmy się personalnie, wiadomo było kto za co odpowiada.

Co można powiedzieć o naszej dotychczasowej działalności? Zaczęła działać Komisja Weryfikacyjna rozdzielająca wycieczki zagraniczne, Komisja Socjalno-Bytowa zajmująca się sprawami socjalnymi /m.in. na prośbę Komisji J.M.Rektor zrzekł się miejsc rektorskich w akademikach, opracowano projekt przejęcia przez Komisję od Uczelni rozdziału świadczeń socjalnych/, Komisja Dydaktyczno-Naukowa kończy opracowywanie ankiety dotyczącej kadry naukowej
oceny kadry naukowej naszej uczelni, jest także w trakcie organizowania organów przedstawicielskich przy poszczególnych Instytutach.

Jak na razie cieszy nas poparcie, którego udziela nam J.M.Rektor /dziękuję mu bowiem mamy, zgodnie z Porozumieniem Łódzkim, 1/3 miejsc w Senacie. Także organizacje deklarują swoją pomoc. W stosunku do NZS i SZSP chcielibyśmy odgrywać rolę platformy porozumienia. Jak do tej pory odbyło się spotkanie, na którym omówiono problemy m.in. rozdziału miejsc w akademikach, funduszy. Mamy nadzieję, że spotkania te wejdą na stałe do tradycji naszej uczelni.

Niestety, martwi małe zainteresowanie ze strony studentów. Naszym zdaniem, Samorząd ma rację bytu jedynie wtedy, gdy reprezentuje ogół studentów. Jeżeli miałaby to być grupka ludzi wyalienowanych ze środowiska, to wtedy byłaby to tylko zabawa w Samorząd, a nie prawdziwe reprezentowanie studentów. Dlatego jeżeli chciałbyś wpływać na otaczającą cię rzeczywistość, na program nauczania, na życie uczelni - przyjdź do nas, zaprezentuj swój pogląd, swoje rozwiązanie.

Zbigniew Uciniek

JA W SPRAWIE SOCJALIZMU

Termin socjalizm jest dziś bezspornie najczęściej używanym zwrotem w naszym kraju. Słowo socjalizm pełni w naszych wypowiedziach bądź rolę podmiotu, rzeczownika bądź częściej przymiotnika, np. dalszy socjalistyczny rozwój, socjalistyczna odnowa, socjalistyczny charakter związków zawodowych, socjalistyczna demokracja itp. Równie często używane są zwroty przeciwne do terminu socjalizm np.: siły antysocjalistyczne, pełzająca kontrrewolucja, dywersja ideologiczna,

Słowa tego używają wszyscy: partie polityczne, związki zawodowe, tzw. opozycja demokratyczna, kluby dyskusyjne, publicyści w środkach przekazu oraz szarzy, przeciętni obywatele - na wiecach, trybunach, w miejscu pracy i w kolejce. Wyrażają oni całą gamę różnorodnych kategorii i określeń często wzajemnie ze sobą sprzecznych. Jedynym ich wspólnym mianownikiem jest termin socjalizm. Przypuszczam, że gdybyśmy przeprowadzili eksperyment i pytali o rozumienie treści słowa socjalizm, to uzyskalibyśmy tyle interpretacji ilu rozmówców. Tak więc uważam, iż pod hasłem socjalizm można umieścić dowolnie wybraną cechę i użycie tego zwrotu bezwzględnie wymaga precyzyjnej interpretacji i wykładni. Postaram się teraz uzasadnić wyżej wymienioną tezę o dowolności rozumienia socjalizmu.

Socjalizm jako idea, doktryna zaprezentowana przez klasyków marksizmu, w wielu miejscach jak każda zresztą doktryna - niespójna i nieprecyzyjna. Jednak bez większego trudu potrafimy wymienić jej podstawowe komponenty. Doktryna podkreśla takie cechy jak:

wolność, równość, sprawiedliwość społeczną, szczęście, zniesienie wyzysku, dezalienacja.

Włodzimierz Lenin w "Państwie i rewolucji" wymienia następujące cechy immanentnie związane z socjalizmem:

- brak podziału pracy
- brak państwa
- praca podstawową potrzebą człowieka
- pełna demokracja
- tak wysoki stan świadomości ludzkiej że nie potrzebny jest przymus dla przestrzegania moralnych podstaw
- obfitość dóbr i usług

W tak określonym modelu socjalizmu działają takie prawa jak: "optymalne zaspokojenie potrzeb ludzkich", "pełny nieskrępowany rozwój jednostki", "każdy według swoich zdolności, każdemu według jego potrzeb".

Takie rozumienie socjalizmu jako idei jest jednym biegunem, drugim jest tzw. "socjalizm realny". jako system uwzględniający wszystkie ujemne ze społecznego punktu widzenia cechy naszej sytuacji społeczno-politycznej. Wymienię kilka tych cech: cykliczność kryzysów, biurokratyczne zarządzanie i woluntaryzm, alienacja jednostki, tłumienie demokracji i nomenklatura, silnie rozbudowany aparat przymusu, marnotrawstwo gospodarcze, brak praworządności itd. Decydenci naszego kraju nie omieszkali nawet użyć władzy przeciw klasie, którą rzekomo reprezentowali. Wydarzenia w 1970 i 1976 są podstawą takiej tezy. Najtragiczniejszym w swej wymowie efektem takiego systemu jest demoralizacja, alienacja, frustracja jednostki, a w konsekwencji całego społeczeństwa. Tak więc doktryna z jednej strony, a tak widziana rzeczywistość z drugiej są pewnymi kanonami, skrajnymi możliwościami interpretacji socjalizmu. Między tymi dwoma biegunami

znajduje się olbrzymi obszar cech i ocen pośrednich, posiadających możliwość zawierania i łączenia elementów tych dwóch przeciwstawnych socjalistycznych interpretacji. A więc powtórzmy - pod pojęciem socjalizmu możliwe jest umieszczenie dowolnie wybranej cechy. Włączając się w ogólnonarodową debatę domagamy się bezwzględnie od podmiotów życia społ.-polit. interpretacji i precyzyjnej wykładni używanych przez nich pojęć.

O ŻYCIU

Stoisz w kolejce po mięso
I patrzysz w niebo modra,
Ono nadzieję ma jeszcze,
A ty dostajesz w mordę.
Upadły twe ideały,
Sam nie wiesz w co wierzyć teraz,
Wierzysz, że może dostaniesz
Masło i kromkę chleba.
Wszędzie braterstwo i przyjaźń,
Telewizor aż pęka,
A ty w sklepach widzisz na półkach,
Herbata, herbata, mięta.
Krew cię zalewa gdy słyszysz,
Że coś tam wypaczono.
Stajesz przed lustrem i widzisz
Twarz brudną i nieogoloną.
Ktoś się do ciebie uśmiecha,
To matka, a może żona,
Patrzysz w głębię jej oczu,
Ona też jest zmęczona,
A może zawiedziona.
Ona cię kiedyś uczyła,
Pracuj synu porządnie,
Dołożysz kiedyś cegiełkę.
Teraz na kupę gruzu!

WOJCIECH MARCZAK

EKSTERMINACJA MARZEŃ

Idę szarą ulicą
W szary wiosenny wieczór.
Mijam szarych przechodniów,
Szare latarnie świecą,
Szarość patrzy mi z oczu,
Szare moje ubranie,
W szarym zapadła się mroku,
Myśli moje są szare,
Czuję, że szary kurz
Dawno pokrył co piękne.
Mijam kamyk - też szary,
W szary chodnik wciśnięty.
Odgrzebuję z pamięci¹ kolorowe jarmarki,
Kolorowe domostwa, kolorowe kawiarnie
I kolorowe dzieci
Co z tysiącem łakoci kolorowe się śmieją.

Idę szarą ulicą
W szary wiosenny wieczór,
Mijam szarych przechodniów,
Szare latarnie świecą.
Idę marząc
I czuję, że to szare marzenie
W tej szarości.
Tylko szarość daje nadzieję.

BUDYNEK "C"

Krążą po uczelni plotki, że Pan Bóg stwarzając świat stworzył też i budowę naszego basenu, czyli budynku "C". Postanowiłam więc sprawdzić, jak to jest z tą budową i okazało się, że plac budowy przekazano Śląskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Ogólnego w roku 1973, co jednak nie oznacza, że zamierzano tak od razu coś budować. Poczekało z tym aż do połowy 1975r., kiedy to studenci AE dokonali rozbiórki pozostającego na placu baraku /zapewne w czynie społecznym/. Po tem zaczęto już naprawdę budować. Przedsiębiorstwo chorzowskie wykonało fundamenty, misę żelbetową pływalni, częściowe stemplowanie i deskowanie, w części socjalnej - podpiwniczenie oraz ściany piwnicy. Pracowało, niestety, niedługo - tylko do 1976r. Potem w związku z rejonizacją budowę przejęło Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Katowicach. Ale nie tak znowu od razu, oficjalnie przedsiębiorstwo katowickie przejęło budowę 27 maja 1977r. Okazało się wtedy, że ważniejszy jest Lipsk, a z pływalnią można poczekać. W międzyczasie

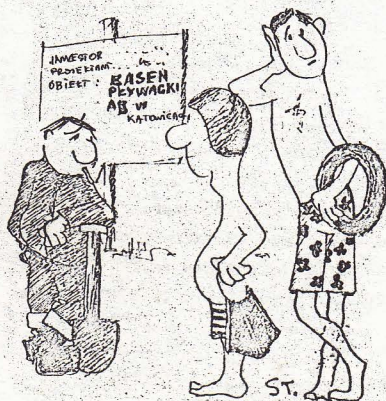
zapewne trochę wody nagromadziło się w zaczętej budowie, ale skoro i tak ma to być basen...

W marcu ubiegłego roku niespokojny duch pognął mnie nie tylko na budowę i do naszej administracji, ale i do PBP na ulicę Barbary. Padły wówczas radosne zapewnienia, że budowa będzie ukończona w grudniu 1980r., najdalej na początku 1981r. W tym roku duch mój się uspokoił, więc wybrałam się tylko na budowę, gdzie kierownik zapewnił mnie, że budynek "C" będzie ukończony w czerwcu 1981r.

Przeżyłam rozterkę - uwierzyć mu czy nie? Ale skoro mamy odnowę, to postanowiłam uwierzyć.

Ale na wszelki wypadek proponuję wszystkim, aby odwiedzać budowę jak najczęściej, oglądać, pytać, upewniać się, powtarzać itp. Bardzo możliwe, że zniecierpliwieni robotnicy ukończą tę budowę szybciej, żeby tylko pozbyć się tłumu nudziarzy. To też jest sposób. A poza tym należy zacząć oswajać się z myślą, że już w czerwcu...

Barbara Dudek



W przeciwnym razie będzie to czcza gadanina, mozaika słów bez znaczenia, bezużyteczny propagandowy slang. Wystarczająco dużo dowodów takiego stanu dostarczyło nam życie. Czy na przykład najwyższe organa PZPR wydając wojnę wszystkim siłom antysocjalistycznym choć raz precyzyjnie określiły i uzasadniły dlaczego te siły są antysocjalistyczne?!!

Istnieje dość rozpowszechniona i popularna teza, że partia w walce o utrzymanie władzy, o poparcie społeczeństwa zawsze wynajduje rzekomych wrogów socjalizmu i konsekwentnie z nimi walczy. I tak obecnie jej przeciwnikiem numer jeden jest KPN - garstka ludzi, których działalność faktycznie sprowadza się do słownych ataków na rząd. Zdziwienie wywołuje atak na KSS KOR, grupę ludzi, którzy potrafili zorganizować protest przeciw samowoli władzy. Zapoczątkowali proces odnowy i posiadają autentyczny autorytet oraz wielkie społeczne poparcie.

Wracając do sedna sprawy - spotkałem się z wieloma próbami usystematyzowania pojęcia socjalizm. Jednak znacznie częściej mam do czynienia z pozycjami, z których wynika, że nie ma żadnego problemu. Twierdzi się że jest jedyna interpretacja i używa się tego pojęcia bez precyzyjnej wykładni. Nie musimy zresztą daleko szukać. Na naszym podwórku spotykamy się z pozycją zrecenzowaną przez A. Melicha, a wydaną za zgodą Rektora AE w Katowicach pod tytułem "Ekonomia polityczna socjalizmu" pióra M. Waleśzki. Autor operuje wieloma podstawowymi kategoriami ekonomicznymi jak socjalizm, społeczna własność itd, bez określenia ich znaczenia.

malnie upraszczając, autor zbudował pewien abstrakcyjny model i operując nieskonkretyzowanymi pojęciami wyprowadził podstawowe prawo socjalizmu. Działanie jego przeniósł następnie do naszej rzeczywistej gospodarki, która z kolei zgodnie z działaniem tego prawa zapewnia najlepsze zaspokojenie potrzeb, efektywność gospodarowania, optymalność proporcji. itd.

Odniosłem wrażenie, że książka jest jednym wielkim hymnem pochwalnym na cześć socjalizmu, tylko że nie zrozumiałem dlaczego. Aby nie być posądzonym o gołosłowność zapraszam czytelnika do przeczytania

np. paragrafu 3.2 "Społeczna własność środków produkcji - podstawowym ogniwem systemu socjalistycznych stosunków produkcji" będącego szczególnie jaskrawym przykładem kwiecistego stylu radosnej twórczości autora. W rozdziałach tych oraz innych nie ma nawet próby zdefiniowania własności, własności społecznej. Ani słowa o immanentnych cechach /funkcjach/ własności takich jak posiadanie środków produkcji i produktów oraz dysponowanie nimi. Autor nie analizuje form własności i nie pokazuje historycznego charakteru procesu uspołeczniania, czyli nie określa pojęcia społeczna własność środków produkcji. A czy bez tej definicji można zinterpretować termin socjalizm? Moim zdaniem w żadnym wypadku nie!!

Uważam, że koniecznym warunkiem powodzenia kolejnej odnowy jest usystematyzowanie znaczeń podstawowych pojęć społeczno-ekonomicznych.

Bez tego niemożliwe jest poprawne i zrozumiałe dla wszystkich sformułowanie celów działania i zabezpieczenie ich realizacji. Nie zrealizowanie tego warunku stwarza potencjalną możliwość zahamowania i odwrócenia procesu odnowy. Zaś co do skryptu z ekonomii politycznej socjalizmu, nie budzi żadnych moich wątpliwości konieczność opracowania nowej pozycji z tego przedmiotu.

Witold Cyza

STUDENT JAKO MATERIAŁ

Na wielkie męki zdany jest człowiek przekonujący o swoich racjach ludzi niechęcych go słuchać. Nie do nich więc, lecz o nich będę tu mówił. Do niedawna można było kupić kilka kwadratów, zręcznie się podliznąć, wyrzec się swej własnej twarzy i nie było problemów z przekonywaniem kogokolwiek. Stoczniovcóm zachciało się Polskę odnawiać więc człowiekowi głupio przekonywać teraz ludzi po staremu.

Ustawy normujące jak Polacy powinni obecnie rozmawiać jeszcze nie wydano, więc proponuję dyskusję studentką na ten temat.

Głos I - Proponuję, aby ustawa nakazywała każdemu wsłuchiwanie się w to co sam mówi. Będzie to zarazem kara dla pustogłowych.

Głos II - Ja zaś uważam, że ustawa powinna zabraniać Polakom powyżej pewnego wieku nieposiadanie własnego zdania na określone sprawy. Np. "każdy obywatel PRL, który ukończył 18 lat jest zobowiązany posiadać swoje zdanie na określony temat" Proponuję tu np. tematy:

- moja przeszłość i co z niej wynika dla mego przyszłości,
- przeszłość mojego narodu i co z niej wynika dla jego przyszłości,
- przeszłość świata i co z niej wynika dla jego przyszłości.

Formy i metody zdobywania wiedzy na te tematy pozostawia się do osobistego wyboru obywateli.

Głos I - Czy przewidujesz zwolnienie z tego obowiązku osób, którym przedstawia odpowiednie zaświadczenie lekarskie...?

Głos II - Tak, naturalnie.

Głos mój - proponuję zejść bardziej na twardą ziemię naszej uczelni. Bez rzetelnej dyskusji i wymiany różnych poglądów uczelnia nasza będzie przypominać infantylną szkółkę lub wręcz polletko doświadczenia. Okazać się może, iż "sadzonki głosu nie mają i tylko "pan" wie jak je przesadzać, jak manipulować, w imię czego, co z nich wyrośnie. W tej postawie ukryte jest założenie, że to czego zarządzają "dzied" jest błędem mikroczłowieka kaprysem, który można zawsze pokłaskliwie zbyć, zlekceważyć lub skarcić.

Prognoza ta nie jest niuzasadniona gdyż istnieje wielu "nauczycieli" uważających, iż mają pełne prawo do uznanych wyłącznie przez siebie poczyniń z "uczniami", bo działają przecież w imię szczytnych racji i wizji społecznych, tylko dla nich w pełni zrozumiałych. Muszą je znieść ciągle wytwarzać i deklarować, zachęcać do nich i przekonywać uprzysiężać, upowszechniać, namuszać.

Ignorują więc bez wachania realne potrzeby "uczniów", bo przecież sami najlepiej wiedzą czego "ucniom" do zbudowania pomyślnego przyszłości trzeba.

Po przeczytaniu tego nikomu nie powinno sprawić kłopotu rozróżnienie między "nauczycielami" a nauczycielami.

Zapewne jednak nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby tak jak ja, w każdym człowieku dostrzegać nauczyciela bądź "nauczyciela"! Oczywiście nie każdy może wśród swych wychowanków dokonać równie wielkich pożytków czy szkód...

Że zaś o szkodliwości "nauczycieli" ciągle tu mówię, powtórzmy iż technokraci ci ignorują świat realny, tym większe więc stanowią zagrożenie dla naturalnych, ludzkich odruchów jednostek. Rzekło się też, że można by im odciąć od nas drogę przez wprowadzenie w życie wspomnianej ustawy o kontaktach między Polakami. Na razie jednak niech powyższe racje trafią do umysłów czytelników, które już same będą wiedziały jak na obecnych wśród nas "nauczycieli" reagować od zaraz.

Krzysztof Szczepaniak

JACEK KURON

W dniu 6.03.81 w ramach Wszechnicy Górnoszląskiej odbyło się spotkanie z panem Jackiem Kuroniem. Tekst poniższy nie jest wypowiedzią in extenso pana Kuronia, a tylko szkicem tego, co czołowy przedstawiciel opozycji przekazał.

O SOBIE - Urodziłem się 3.03.1934r.

we Lwowie. Dziad jak i ojciec byli działaczami PPS, wyrosłem więc w atmosferze idei socjalizmu. Pamiętam, że od początku przyzywałem się do konspiracji. Kto by wówczas przypuszczał, że będąc dorosłym będę musiał z niej korzystać.

W 1949r mając 15 lat wstąpiłem do ZMP, a cztery lata później w marcu 53 do PZPR, w listopadzie tegoż roku wyrzucono mnie z niej. Powodem wyrzucenia była ankieta rozpisana przez emnie na temat stosunku młodzieży Warszawy do ZSRR, wezwano mnie wówczas i kazano złożyć samokrytykę oraz odwołać wyniki tej ankiety, odpowiedziałem, że wyniki są prawdziwe - tak przestałem być partyjnym. W 1956 po znanych wypadkach zostałem ponownie przyjęty do PZPR. W 1962 wraz z Karolem Modzelewskim napisałem list, w którym analizowałem stosunki własności na bazie marksizmu. Udawałem tam, że biurokracja jako bezpośredni właściciel środków produkcji realizuje własne cele tzn. intensyfikuje produkcję dla samej produkcji - stąd rozbudowa działu produkującego środki produkcji. Pisałem również, że klasa robotnicza upomni się w końcu o swe prawa i moment ten określiłem na koniec lat sześćdziesiątych - początek siedemdziesiątych.

W 1965 odbył się proces, w wyniku którego za wspomniany list wraz z Karolem powódrowaliśmy do więzienia. Dostałem trzy lata, a Karol jako iż jego matka była Żydówką - dodatkowo pół roku.

W 1968, kiedy to po Marcu ponownie znaleźliśmy się na ławie oskarżonych, dostaliśmy równo po 3,5 roku. Tym razem sędzia nie przyjął tłumaczeń prokuratora, że za żydowskie pochodzenie Karolowi należałoby coś niecoś dokończyć. Po Grudniu wypuszczono nas na polecenie E. Gierka

O POWSTANIU I DZIAŁALNOŚCI KOR-u -

W latach siedemdziesiątych następowało zbliżenie środowiska postakowskiego, inteligencji katolickiej oraz ludzi związanych z Październikiem oraz Marcelem. Okazało się, że dotychczas z nieufnością traktujący się ludzie potrafili się doskonale porozumieć. W 1976, jeszcze w czasie pamiętnych rozruchów, z tego zbliżenia narodził się KOR. Działalność jego jest powszechnie znana. Po Sierpniu głosiwałem za rozwiązaniem KOR-u, gdyż funkcja jaką miał spełniać skończyła się wraz z powstaniem "Solidarności". W tym czasie w prasie rozpoczęła się kampania przeciwko KOR-owi. Oburzano nas stosem kłamstw, obelg, inwektyw i stąd rozwiązywać się było nie w czasie. Należałoby się zastanowić nad zmianą nazwy, gdyż obecna w obliczu nowej sytuacji nie bardzo pasuje. Musi jednak upłynąć trochę czasu, sytuacja musi się skryształizować, później zobaczymy co dalej. Zaznaczam, że praktycznie od sierpnia KOR nie działa. Spotykamy się wprowadzić na przeróżnych dyskusjach i zebraniach "Solidarności", na których występujemy przeważnie jako eksperci tego związku, jednak są to kontakty pozaorganizacyjne.

O REFORMOWALNOŚCI USTROJU - Według mnie ustrój socjalistyczny nie jest autoreformowalny, tzn. instytucje, które istnieją w ramach tego ustroju nie są w stanie same z siebie zmieniać, reformować.

O EWENTUALNEJ INTERWENCJI - Autorytatywnie na ten temat mogłby się wypowiedzieć tylko L. Breżniew. Związek Radziecki zdaje sobie doskonale sprawę, że zbrojna interwencja byłaby fatalna w skutkach dla niego samego - oczywiście najgorszą byłaby dla nas.

W naszym własnym interesie leży, aby nie dopuścić do interwencji, a to stanie się wówczas, jeśli PZPR utrzyma monopol w takich sprawach jak wojsko, milicja, administracja centralna oraz polityka zagraniczna. Istnieją więc pewne granice, których nasza demokracja przekroczyć nie może. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć: monopol partii w milicji i wojsku - tak, ale nie w sądach, które powinny być niezależne i strzec praworządności. Podobnie w administracji, jednak im niżej szczebla centralnego tym bardziej pożądane jest istnienie mechanizmów demokratycznych, mechanizmów pełnej kontroli społecznej. Jestem więc zwolennikiem ograniczonej demokracji, ograniczonej w imię wspólnego bezpieczeństwa. **O KOŚCIELE** - Uważam, że Kościół powinien stać na straży spraw nadzórnych i nie powinien ingerować bezpośrednio czy doraźnie w politykę społeczną - oczywiście w pewnych specyficznych warunkach było to koniecznością.

O POROZUMIENIU ŁÓDZKIM - Byłem zwolennikiem ustalenia wspólnej reprezentacji wszystkich studentów, ustalenia pakietu żądań i przenegocjowania ich zanim podejmie się strajk. Niestety wybuchł on spontanicznie w Łodzi i władza zachowywała się tak jakby rozmawiała tylko ze studentami Łódzkiemi. W efekcie wynegocjowano bardzo złe porozumienie, zawierające ogólne, eufemistyczne sformułowania, w których minister nie przyrzeka niczego konkretnego. Strajk w Łodzi zakończył się, ale raczej dzięki wyczerpaniu ludzi, zmęczeniu długotrwałym strajkiem niż osiągnięciu rzeczywistych korzyści.

O IX ZJEŹDZIE PZPR - Kiedy mówiłem o ewentualnej interwencji nie zaznaczyłem, że odnosi się to tylko do takich warunków, w których Rosjanie będą mieli pełne zaufanie do PZPR. W dziesięciu województwach powstał silny ruch poziomy międzyzakładowy w organizacjach partyjnych o wyraźnym nastawieniu w kierunku demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego. Ruch ten uwidocznił się na Zjeździe i dlatego boję się tego Zjazdu.

Poprzedniego dnia - 5.03.81 o godzinie 5.45 Jacek Kuroń został zatrzymany przez organa MO. Prokurator dzielnicy Warszawa - Żoliborz przedstawił Kurońowi akt oskarżenia z art. 270 par. 1 kodeksu karnego: "Kto publicznie łży, wyszydza lub poniża Naród Polski, PRL, jej ustrój lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8".

Jacek Kuroń uważa, że akcja podjęta przez milicję, związana jest z mającą być obchodzoną bardzo uroczystie rocznicą Marca 68 na UW. Jak wiadomo J. Kuroń ma otworzyć sesję naukową poświęconą Marcowi 68. W czasie spotkania w Katowicach, J. Kuroń powinien być zgodnie z poleceniem prokuratora zameldować się w warszawskiej komendzie MO.

Opracował Henryk Hermann



Przeczytajcie jak nasz kolega - Witek Cyza - przewodniczący samorządów, brnie do swojego celu - wcielić w życie ideę samorządu studenckiego, który ma polepszać nam wszystkim jakość życia związanego z uczelnią

REFLEKSJA NAD SAMORZĄDEM STUDENCKIM

Skąd się wziął pomysł utworzenia Samorządu na naszej uczelni?

Pomysł powstania Samorządu został zaakceptowany przez dużą część naszej studenckiej społeczności na "wolnych trybunach" w październiku. Inicjatorem idei samorządu była RU SZSP, a jej ówczesny wiceprzewodniczący Ryszard Kosman miał za zadanie koordynować wybory. Sala spontanicznie przyjęła pomysł samorządu. Zgłosili się ochotnicy zobowiązując się przeprowadzić wybory na swoich kierunkach.

Przebieg wyborów

Wedle założeń wybory poprzedzone szeroką informacją w grupach dziekańskich miały być zakończone w ciągu dwóch tygodni. Było to "marzenie ściętej głowy", bowiem jedynie kierunki: HZ, Organizacja i Zarządzanie I i II rok, Ekonomiczno-społeczny I i II rok wywiązały się należycie ze swego obowiązku. Pozostałe osoby odpowiedzialne za wybory bądź ich nie przeprowadziły, bądź zrobiły to tak nieporadnie, iż w ich kręgach wyborczych studenci nie zostali poinformowani o celu i zadaniach Samorządu. By zakończyć akcję wyborczą odszukałem osoby, które wcześniej dobrowolnie zobowiązały się przeprowadzić wybory, aby nakłonić je do przejawienia swej odpowiedzialności i dokończenia podjętego zobowiązania. Po dwumiesięcznych zmaganiach w połowie grudnia, akcję wyborczą udało się zakończyć.

Projekt funkcjonowania Samorządu

W czasie trwania nieudolnych wyborów doszedłem do wniosku, że jedną z przyczyn braku poparcia dla idei samorządu jest brak informacji o jego zadaniu i zasadach funkcjonowania. Postulowałem konieczność opracowania projektu działania Samorządu, ale wobec bierności RU SZSP przejąłem inicjatywę i zorganizowałem komisję d.s. projektu. Właściwie tylko jedna osoba - Grzegorz Loska - okazała się pomocna w realizacji zadania. Uzyskanie informacji o zasadach działania organów kolegialnych uczelni oraz studenckich komisji kosztowało nas sporo czasu i wysiłku. Pomoc organizacji studenckich była niewielka, żeby nie powiedzieć żadna. Zajęte swoimi wewnętrznymi sprawami byli zadowoleni, że to nie one organizują Samorząd. Swoje poparcie dla idei manifestowały jedynie w ulotkach i programach działania. Według mnie stanowi to najpoważniejszą przyczynę, iż Samorząd do dzisiaj prawie że nie funkcjonuje. Zaś bez rzeczywistej pomocy organizacji studenckich nie spełni swoich zadań.

Wracając do projektu - po jego opracowaniu należało go rozpropagować. Okazało się, że jest to zadanie przewyższające nasze możliwości. Mizerna dawka papieru jaką nam przyznały władze uczelni pozwoliła na druk zaledwie 250 egzemplarzy. Chcieliśmy, aby każda grupa dziekańska zapoznała się z projektem. Powierzyliśmy więc jego dystrybucję SZSP, który przez swoje struktury miał go dostarczyć grupom. Drugą drogą rozpowszechniania projektu było zalecenie Rektora dla instytutów. Miały one polecić prowadzącym ćwiczenia przedyskutowanie projektu ze studentami. Oba sposoby zakończyły się ogólnie mówiąc generalną klęską. Projekty pozostały w sekretariatach instytutów, więc o Samorządzie niewiele studentów wiadomo.

Pierwsze kroki

W połowie grudnia było możliwe zorganizowanie pierwszego zebrania Samorządu, którego prestatiz podniosła obecność Rektora. Przybyło tylko 50% / 22 osoby z 40 / wybranych reprezentantów studentów. Dokonałiśmy wyboru władz Samorządu, chociaż trudno nazwać wyborami sytuację, gdzie jest więcej miejsc niż kandydatów. Scharakteryzowaliśmy model działania i utworzyliśmy komisję Samorządu. Nasi przedstawiciele zaczęli brać udział w zebraniach organów kolegialnych uczelni: Senatu, Kolegium Rectorskiego, Rad Wydziałów Kolegiów Dziekańskich. Bariera informacyjna /więz ze studentami /, której nie potrafimy pokonać sprawia, iż na zebraniach nie prezentujemy stanowiska środowiska akademickiego, lecz subiektywne odczucia nielicznych, aktywnych jednostek. Kolejne zebrania Samorządu potwierdziły tezę, że studenci AE nie chcą brać udziału w zarządzaniu uczelnią. Kilku, nawet aktywnie pracujących studentów, nie jest w stanie wcielić w życie ideę samorządu.

Co musimy zrobić.

Jestem przekonany, że jeśli chcemy mieć działający, a nie tylko istniejący Samorząd, to musimy opracować nowy projekt uwzględniający nasze specyficzne środowisko akademickie, nasze tegoroczne doświadczenia. Uważam to, jako przewodniczący Samorządu, za podstawowy nasz cel. Projekt ten musi być taki, aby jego realizacja wspólnie ze studenckimi organizacjami była możliwa w przyszłym roku akademickim. Natomiast z zadań bliższych za najważniejsze uważam:

- 1/pełną jawność działania Samorządu,
- 2/redagowanie tablicy informacyjnej przy wejściu do budynku " A ",
- 3/zorganizowanie komisji nauki.
- 4/powiększenie składu osobowego i usprawnienie działania komisji d.s. socjalno-bytowych i weryfikującej/

C.d. ze str.

/wyjazdy zagraniczne /
4/ stworzenie kolektywu studentów wspólnie pracujących w Samorządzie,
Uważam, że jedyną szansą realizacji tych zadań jest pozyskanie studentów chętnych do pracy w Samorządzie, pozyskanie poprzez nasze bezpośrednie propozycje dla naszych kolegów, stworzenie warunków dla pełnej otwartości Samorządu.

Jeśli potrafią stworzyć grupę zorganizowanych wspólnie działających studentów, to znaczy będzie, że wcieliłiśmy w życie idee Samorządu Studenckiego.

Męczennik Idei Samorządu,
i jego pierwszy Przewodniczący
Witold Cyza



St.

"Kontrapunkt" - pismo Samorządu Studenckiego AE Katowice. Redaguje zespół w składzie: Barbara Dudek /red. nacz./, Leszek Gawlicki, Henryk Hermann, Wojciech Marczak, Krzysztof Szczepaniak.
Rysunki - Stanisław Strzałka. - 16 -

AE/228/81 500